Nr. 233. We Lwowie Piątek dnia 23. Sierpnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marja-ki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 ru de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Fermentacja.

Lwów 22. sierpnia.

Ciemne chmury, które zalegały do niedawna widokrąg bułgarski i które nawalną groziły burzą, zaczynają zwolna ustępować, a z niebieskiego jasnego stropu słońce łaski carskiej, tak długo schowane i ukryte, poczyna się uśmiechać księciu Ferdynandowi i jego wiernym Bułgarom. Toż nic dziwnego, że władca Bułgarji, któremu niedawno jeszcze szczerzy przyjaciele radzili, by pakował manatki i by zdala od Sofji, gdzieś w bardziej zacisznym i bardziej gościnnym zakątku ziemi, żył wspomnieniami bułgarskiego intermezza, mógł z wielką paradą i w podniosłym nastroju ducha obchodzić ósmą rocznicę swojego wstąpienia na tron.

Pielgrzymka czołobitnej deputacji pod przewodem metropolity Klementa, podjęta — jak się obecnie okazuje — nietylko w połowie niewłasnowolną zgodą, ale na szczególne życzenie i na bezpośrednie zlecenie księcia Ferdynanda, wzruszyła serce Mikołaja II., a jeżeli po błagalnych słowach księcia nastąpią także odpowiednie czyny, jeżeli kierownikom polityki rosyjskiej dostateczne da on gwarancje porządnego sprawowania się, jeżeli się zgodzi na przyjęcie prawosławia przez księcia Borysa i w ten sposób okaże, że chce żyć w zgodzie ze swoim ludem i jego duchownymi kierownikami, a przez nich z potężnym północnym opiekunem prawosławia, wówczas szczupła i chwiejna podstawa jego tronu niezawodnie silniejszą i pewniejszą gotowa uzyskać może podporę. W przekonaniu, że tem nie narazi się sferom politycznym w Petersburgu, sułtan będzie mógł zaproponować mocarstwom, podpisanym na traktacie berlińskim, oficjalne uznanie tolerowanego jedynie dotychczas wyboru książęcego, a mocarstwa te ze swojej strony gotowe nie zwlekać po tej inicjatywie z uznaniem księcia Ferdynanda władcą Bułgarji i gubernatorem wschodniej Rumelji.

Tak marzą teraz niezawodnie książę Ferdynand, a z nim i jego przyjaciele, dlatego *Te Deum*, odśpiewane onegdaj w katedrze sofijskiej, odpowiadało może i pragnieniom obecnych, do których nawiasowo mówiąc, członkowie ciała konsularnego nie należeli. Dlatego entuzjazm, z jakim witano księcia udającego się na paradę wojskową, był może chwilowo prawdziwy. Fakta jednak dotychczasowe mogły już nas pouczyć, że usposobienie narodu bułgarskiego dość często się zmienia. Zbytnio mu ufać nie można

Wspomniana już rewja wojskowa, w której także uczestniczyli ministrowie i duchowni, łącznie naturalnie z tak bardzo popularnym teraz metropolitą Klementem, dała dziwnym sposobem okazję do kilku mów. Najpierw witał księcia metropolita Ruszczuku, następnie przemawiali *secundum ordinem* prezydent ministrów, Stoiłow, prezydent sobranja Teodorow, burmistrz sofijski i minister wojny. Przemowy te, na które naturalnie książę łaskawie odpowiadał, nie zawierały wrzekomo aluzyj politycznych. Tylko Teodorow, także członek deputacji z wieńcem, bardziej akcentował swoje przemówienie i pozwolił sobie wkroczyć na arenę polityczną. Skonstatował on, że usiłowania księcia około dobra narodu i kraju zupełny odniosły skutek. Lud bułgarski rad jest z obecnego rządu, który mu przedewszystkiem pozostawia i poręcza wolność i swobodę. Sądząc z przeszłości, można z otuchą spoglądać w przyszłość, książę zaś może na wierność, uległość i przywiązanie sobranja bezpiecznie liczyć.

Tak śpiewał p. Teodorow. Książę Ferdynand może mu wierzyć, ale tylko na razie. Byli przed nim i inni, którzy więcej mieli tytułu i praw do wierności i przywiązania Bułgarów, a przecież srodze się zawiedli. *Vestigia terrent*, albo: *exempla trahunt* — co się Ferdynandowi lepiej podoba — ale pamiętać o tem powinien, zwłaszcza wśród dzisiejszych stosunków, którym jeszcze tak daleko do ładu i porządku. Wszystko w Bułgarji fermentuje. Dawniej reprezentantem russofilów był osławiony Dragan Cankow, który, wracając do Bułgarji z wygnania, „uznał“ po wszelkiej formie prawowitość panowania ks. Ferdynanda, a nawet podczas audjencji u jego małżonki, księżnej Marji Ludwiki, przymilał się maleńkiemu Borysiowi, radząc przechrzczenie go na prawosławie. Dzisiaj takimi russofilami są już inni, a stary Dragan Cankow wraz z Karawełowem zajmują antidynastyczne stanowisko. Ale na tem nie koniec fermentacji Prasa bułgarska zajmuje się bardzo żywo fazą Stambułowistów z Radosławowistami, która może ważne mieć następstwa dla wewnętrznej polityki Bułgarji. Stronnictwa te są naturalnymi sojusznikami, dzieliły je różnice osobiste przewódców. Po zamordowaniu Stambułowa sytuacja się zmieniła i fuzja wywiązała się niejako sama przez się. Jest ona dla russofilów rzeczą bardzo przykrą i dlatego starają się jej wszelkiemi siłami przeszkodzić, budząc wzajemną nieufność. Takiem usiłowaniem była puszczona w świat wiadomość, że Petkow staje na czele stronnictwa. Wiadomość ta była nieprawdziwa i — według *Swobody*, głównego organu Stambułowistów — ster połączonych stronnictw obejmuje Radosławow. Jest to na wszelki sposób ważny dla Bułgarji fakt, który się przyczynia do utrzymania ciekawości Europy. Czy to dla Bułgarji dobrze, to się dopiero pokaże.

Wieść o zmianach ministerjalnych w Rosji.

Kiedy po śmierci ojca swojego panujący obecnie car Mikołaj II. wstąpił na tron z pogłoskami, czy nadziejami, mającej nastąpić zmiany w toku polityki wewnętrznej w Rosji, rozchodziły się wieści o mających nastąpić zmianach ministerjalnych. Pokazało się przecież, że wieści jedne i drugie były bezpodstawne.

Zwolnienie z urzędu jenerał-gubernatora Warszawy, Hurki, nastąpiło nie tyle w celu zmiany systemu, w Królestwie Polskiem praktykowanego, ile ze względu na zwątlone z gruntu siły fizyczne dawniejszego wielkorządcy. A następca jego hr. Szuwałow, jeżeli względnie do swego poprzednika odznacza się uprzejmemi formami towarzyskiemi, których nabył w długoletniej służbie dyplomatycznej, to przecież systemu i kierunku politycznego w niczem nie zmienił.

Zamianowania księcia Łabanowa ministrem spraw zagranicznych nie spowodowała bynajmniej chęć zmiany toku polityki zagranicznej, ale prosta konieczność, wywołana śmiercią barona Giersa, któremu przecież dać było potrzeba następcę, na którego, jako najzdolniejszego, wybrano dotychczasowego ambasadora z Wiednia. Zresztą, pominąwszy pomniejsze zmiany, wynikłe z pobocznych powodów, ustrój cały ministerjalny i duch, rosyjskich mężów stanu ożywiający, i kierunek polityki pozostał niezmieniony.

Twierdzą powszechnie, ci mianowicie, którzy się mienią być dokładnie poinformowanymi, że wprawdzie młody car miał zamiar wziąć się do zmian zasadniczych, tak co do toku polityki, jak i co do osób wchodzących w skład gabinetu rosyjskiego i innych wysokich urzędów i z tego źródła powstały wieści o mających nastąpić zmianach ministerjalnych, że przecież zamysłom takim stanął na przeszkodzie największy wpływ carowej-matki. Już to z obawy przed możliwemi wstrząśnieniami, już przez wzgląd na pamięć zmarłego cara Aleksandra, wdowa jego — jak twierdzą — potrafiła skłonić syna swego, panującego cara, do tego, żeby pośrednio po śmierci jego i przez rok żałoby unikał zmian zasadniczych, tak co do kierunku polityki swojej, jak i co do osób wykonawczych. Rok ten przecież ubiega — jak wiadomo — w październiku. Niebawem nastąpi uroczysta koronacja carskiej pary, a równocześnie pojawiają się wieści, podobne do tych, jakie się szerzyły po śmierci cara Aleksandra III. Nawet wyjazd carowej matki do Kopenhagi do swoich rodziców, gdzie aż do października ma zabawić, wiążą z wieściami powyższemi w ten sposób, że twierdzą, iż carowa matka nie chce być obecną wśród przygotowań do mających nastąpić zmian politycznych i dlatego, aż do czasu, gdy przygotowania te dokonanemi zostaną, oddala się zgodnie z życzeniem syna swego cara panującego.

O ile powyższe wiadomości prawdziwemi być mogą, — trudno zaiste osądzić, to przecież faktem jest niezaprzeczonym — że wieści o mających w niedługim czasie nastąpić zmianach ministerjalnych, z większym jak dotąd występują naciskiem. Na pierwszym miejscu wymieniają zaś dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych p. Durnowo, jako ustąpić mającego. Minister ten już za dawniejszych pogłosek wymienianym był jako ten, który rozpocznie szereg dymisjonowanych dostojników, a w jego miejsce, według wieści ówczesnych, miał był wstąpić dzisiejszy jenerał-gubernator warszawski, hr. Szuwałow. Dzisiaj pogłoski rzeczone o tyle większej nabierają wagi, że według nich p. Durnowo rzeczywiście podał się już do dymisji, że takowa przez cara w zasadzie przyjętą nawet została, że ogłoszenie jej nie zaraz przecież nastąpi i że p. Durnowo pozostanie nadal w radzie stanu, której obecnie jest członkiem jako czynny minister.

Już i kandydatów na jego następcę wymieniają, a ogłoszenie dymisji dla tego ma być jeszcze wstrzymanem, że co do osoby jego następcy nie nastąpiła jeszcze stanowcza decyzja. Waży się ona zaś pomiędzy sekretarzem stanu p. Plewem, a naczelnikiem komisji dla petycyj do cara zanoszonych p. Sipiaginem, którzy obaj carowi osobiście są znani i w częstej urzędowej z nim są styczności, a nadto obaj z wydziałem ministerstwa spraw wewnętrznych, jako dawniejsi jego urzędnicy, dokładnie są obznajomieni. Mniemają powszechnie, że p. Sipiagin ubiegnie współzawodnika swojego, już to dla tego, że mu służą rozgałęzione stosunki familijne z rodzinami wysokiej arystokracji, obok kolosalnej fortuny, już też z urzędu swojego obecnego znajduje się poniekąd w zaufańszej i ciągłej styczności z osobą cara, już też nareszcie, że głośnem cieszy się imieniem i z tego powodu, jako gubernator Kurlandji w zruszczeniu tego kraju wielkie miał położyć zasługi, tem więcej uznane, że w czynności swojej urzędniczej wystrzegał się wszelkiej srogości i nieludzkiej prześladowczości. Jako przyszłego prezesa grona ministerjalnego, która to godność przez śmierć Bungego jest opróżnioną, wymieniają p. Delianowa, dotychczasowego ministra oświecenia, który jako najstarszy z ministrów *de facto* przewodniczy w obradach ministerjalnych. W takim razie urząd wakujący po Delianowie, objąłby tajny radca Kapustin, o którym głoszono, że car Mikołaj zaraz po wstąpieniu na tron miał zamiar zamianować go ministrem oświecenia.

Nareszcie głoszą, że i minister dworu carskiego hr. Woroncow Daszkow zamyśla o podaniu się do dymisji, ale że car odroczył decyzję swoją w tej mierze aż do dnia po dokonanej koronacji.

Po większej części wskazówki i wieści powyższe zgodnemi są z temi zmianami ministerjalnemi, jakie car miał mieć na myśli zaraz po swojem na tron wstąpieniu Czy one się sprawdzą to zapewne wykaże przyszłość niedaleka. Ważniejsze przecież bez porównania byłoby pytanie, czy się sprawdzą i te wieści, które głosiły, że i duch i kierunek polityki wewnętrznej w Rosji korzystnej ulegną zmianie. O tem jednakże wieści dotychczasowe milczą, a trudno się dopatrzeć w przebiegu dotychczasowym polityki wewnętrznej rosyjskiej danych, któreby dobrą w tej mierze napełnić mogły otuchą.

Korespondencje.

Berlin 20. sierpnia.

(Położenie kamienia węgielnego — Ś. p. Stahl).

W dniu onegdajszym odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pomnik dla cesarza Wilhelma I Na uroczystość tę wybrano dzień rocznicy bitwy pod Gravelotte, gdzie zmarły cesarz sam dowodził wojskiem. Od godziny 8. rano zaczął się zapełniać pięknie udekorowany plac osobami, zaproszonemi na uroczystość. Dla cesarza i książąt wystawiono osobny pawilon, w którym zgromadzili się książęta ze swemi świtami. O godzinie 9. przybył cesarz, naprzeciw którego wyszedł kanclerz ks. Hohenlohe, wprowadzając go do pawilonu, gdzie przyjmował cesarza na stopniach w. ks Badeński.

Cesarz odczytał następnie dokument erekcyjny, który złożono potem w metalowej skrzynce i dołączono do niego rozporządzenie cesarskie z dnia 17. stycznia 1871 roku, dotyczące wprowadzenia na nowo godności cesarskiej, dalej konstytucję rzeszy, znane orędzie cesarskie z 1881 roku o celach polityki socjalnej, monety, ordery i t. d. Kiedy skrzynkę spuszczono w zagłębienie kamienia węgielnego, podał bawarski poseł hr. Lerchenfeld cesarzowi kielnię i wapno, prosząc w imieniu rady związkowej, by cesarz je przyjął z jego ręki. Cesarz rzucił nieco wapna w zagłębienie kamienia węgielnego, poczem podał cesarzowi marszałek sejmu, bar. Buol, młotek, przemawiając również słów kilka. Cesarz uderzył młotkiem po trzykroć, mówiąc: „Poległym na pamiątkę, żyjącym ku wspomnieniu, przyszłym pokoleniom ku naśladowaniu“. Równocześnie zagrzmiały armaty, sztandary zaczęły powiewać. Po cesarzu uderzali młotkiem książęta, kanclerz, pełnomocnicy rady związkowej i t. d. Jeneralny superintendent Faber wygłosił mowę, po której muzyka zaintonowała chorał.

Ciężką stratę poniosła niemiecka prasa katolicka przez nagłą śmierć jednego z najwybitniejszych jej reprezentantów, Teodora Stahla, Westfalczyka, który w środę życia dokonał. Zmarły przez lat 25 z rzędu, to jest od czasu założenia *Germanji*, był współpracownikiem i podporą tego pisma. Nietylko pod względem fizycznym „stary Stahl“ był olbrzymem, ale i pod duchowym. Windthorst, którego był on przyjacielem, powiernikiem i poufnym doradcą, nazwał go kiedyś chodzącą encyklopedją. Wiedza jego obejmowała wszystkie gałęzie życia publicznego, a krystalizowała się w pełnych werwy artykułach wstępnych, które były dla prasy katolickiej, powiedzieć można, wyrocznią, dawały hasła bojowe i wskazywały drogę, wiodącą do zwycięstwa.

Partja centrum po śmierci Windthorsta we wszystkich ważnych sprawach zwykła zasięgać rady światłego tego publicysty i ilekroć słuchała jego wskazówek, dobrze na tem wychodziła. Wiedza jego szła w parze z iście fenomenalną pamięcią i z sądem spokojnym, jasnym, liczącym się ze wszystkiemi ewentualnościami. O ile był bystry w sądach swoich, o tyle w pożyciu wspólnem umiał być kolegą miłym i serdecznym.

Bez pretensji do rozgłosu, pracował Stahl skromnie w zaciszu, niejako za kulisami, a nawet w czasie, gdy sprawował obowiązki naczelnego redaktora *Germanji*, nie występował z własnem nazwiskiem. Niemniej znali go wszyscy i cenili podług zasługi i to nietylko wspólnicy przekonań politycznych, ale i reprezentanci innych frakcyj, ba nawet ministrowie pruscy, którzy często, lecz daremne czynili usiłowania, ażeby za jego pomocą centrum popchnąć na drogi przyjazne rządowi.

Śmierć ta uczyniła w szeregach prasy katolickiej lukę, której na razie nikt wypełnić nie potrafi. Śmierć jego dla prasy katolickiej znaczy mniej więcej to samo, co śmierć Windthorsta dla partji centrum. *K. P.*

Opieka nad przemysłem w Królestwie.

Odpowiadając hr. Szuwałowowi na życzenia, wyrażone przy rozdawaniu nagród na wystawie metalowej, dyrektor tej ostatniej, p Lucjan Wrotnowski, wyraził nadzieję, że w nowym naczelniku kraju przemysł i handel Królestwa znajdą „n a r e s z c i e“ życzliwego opiekuna

Co znaczyć miał ten dyplomatycznie wtrącony przysłówek? — zapytuje słusznie *Kurj. Pozn.* — Byłżeby dotychczas przemysł, w najbardziej pod względem ekonomicznym rozwiniętej części państwa, bez życzliwej opieki i orędownictwa? Wszak ten rozwój, to jeden z argumentów rosyjskich publicystów i urzędowych statystyków, używanych dla dowiedzenia, że nam się pod berłem rosyjskiem dzieje lepiej, niż w dzielnicy poznańskiej i galicyjskiej. Jest że to wreszcie rzeczą możliwą, aby rząd rozumny w państwie prawidłowo uorganizowanem nie troszczył się o dobrobyt ekonomiczny prowincji, której bilans budżetowy zamyka się stale przewyżką wpływów podatkowych po nad wydatkami państwowemi, która zatem więcej daje skarbowi, aniżeli od niego otrzymuje? Wszak wreszcie bądź co bądź przemysł ten wzrósł w ostatniej ćwierci stulecia znacznie i niezaprzeczenie!

Odpowiedź na te pytania na dwie rozpada się części. Tak jest, w rzeczy samej, przemysł Królestwa wzrósł i rozwinął się bardzo, ogólna suma wytwórczości przenosi znacznie ogół produkcji przemysłowej w innych dzielnicach polskich Pozostaje wszakże do rozstrzygnięcia kwestja, czy rozwój ten dokonał się dzięki poparciu i opiece rządu rosyjskiego, czy też p o m i m o b r a k u j e d n e g o i d r u g i e j?

Nie będziemy naśladować metody publicystów rosyjskich, przeczących obłudnie, lub przemilczających oczywiste zalety. Rozwój swój pod względem ekonomicznym Królestwo Polskie zawdzięcza niewątpliwie w znacznej mierze temu, **że stanowi część zachodnią państwa rosyjskiego.** Podczas gdy Poznańskie i Galicja są skrawkami ziemi, wysuniętemi na wschód państw, do których należą, zalewanemi produktami przemysłu prowincyj zachodnich, przypartemi na wschodzie do granicy rosyjskiej, Królestwo, zasłonięte od zachodu protekcją celną, ma wolny oddech ku wschodowi, ku krajom o niższym poziomie ekonomicznego rozwoju.

Cóż zdziałał rząd rosyjski specjalnie dla rozwoju przemysłu Królestwa? Otoczył go protekcją celną – odpowiadają publicyści urzędowi i nieurzędowi. Niewątpliwie z protekcji tej przemysł ten korzystał i korzysta Ale protekcja ta ma i miała na celu całe państwo. Królestwo korzystało tu tylko ze swego geograficznego położenia. Kapitały i przedsiębiorcy napłynęli do niego od zachodu. Wolność przemysłu i handlu dla cudzoziemców zagwarantowana była już od dawna tam kodeksem cywilnym i handlowym, oraz traktatami po większej części za Księstwa warszawskiego pozawieranemi. Obcy przedsiębiorcy i obce kapitały znalazły też, i przyrodzone bogactwa mineralne i ludność robotniczą w kraju gęsto zaludnionym. Bank polski, instytucja przez Polaków na szeroką skalę pomyślana i przez Polaków administrowana, dał potężny impuls ruchowi przemysłowemu. Po zniesieniu samorządu rząd rosyjski znalazł już ruch w znacznym stopniu natężenia Czemże się ze swej

---

(33)

NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

— Którędyż poszli? Jaki plan?

— Prawdę ci powiem: siczowiki poszli na na Żwaniec i Brody — trzeba najprzód jakąś forteczkę zdobyć. Lachy ruszą się dla obrony a tymczasem z tyłu Hordij i Werłan połączą się z Sawką Czałym i na nich uderzą.

Pułkownik zamyślony słuchał.

— Dobrze, dobrze! Ja mam nadzieję na Werłana, z niego drugi Chmiel będzie — oby tylko prędzej przyjeżdżał! Mam dla niego ciekawą i ważną wiadomość.

Ojciec Dosofej o tę wiadomość nie dopytywał się — nie wypadało. Polański niezupełnie wierzył, ażeby do ruchu już przyszło.

— Ojcze ihumenie, ale czy to wszystko pewne, co mówicie? — zapytał.

— Wiem od tych, co rękę przykładali.

— Poczekamy Werłana — rzekł, uspakajając sam siebie Polański — od niego dowiemy się czegoś na pewno...

Ojciec Dosofej postanowił także Werłana czekać. Wracał do Kijowa — musiał więc wrócić z jakiemiś pewnemi wiadomościami; takich wiadomości mógł tylko od Werłana zasięgnąć, który całym ruchem kierował.

Czekał nie długo, Werłan przyjechał nazajutrz w towarzystwie dwóch wiernych asawułów. Czas naglił go do rozpoczęcia stanowczych kroków, bo dowiedział się właśnie, że siczowiki i Hordij, małemi partjami stepami, lasami i komunikiem już się ruszyli. Wprawdzie szli powoli, drogi nakładając i wymijając starannie spotkanie się choćby z garstką Lachów, ale ruch ten miał przecie cel i nie mógł się ukryć, jak świeca pod korcem. Werłan wiadomość zasłyszaną bokiem przez ojca ihumena potwierdził.

— Teraz atamanie i tobie w drogę czas — rzekł Polański.

— Trzeba mi jakiegoś zapewnienia, jakichś racyj, nietylko na to, abym się mógł zasłonić niemi przed Rzecząpospolitą, ale abym więcej siły zgromadził.

— Masz rację.

Ojciec ihumen głos zabrał.

— Masz do tego zawsze rację — prześladowanie świętej naszej wiary — rzekł. Chmielnicki całą naszą Ukrainę pod tem hasłem na nogi postawił i Lachów z błotem zmieszał — i tobie trzeba iść tą samą drogą. Na tej drodze znajdziesz zawsze poparcie i pomoc sąsiedniej potencji.

— Ojcze ihumencie! — rzekł na to Polański, jak bić nieprzyjaciela, to bić ze wszystkich boków, a nie z jednego. Mam jeszcze inny sposób prędszy, pewniejszy i do czasu zastosowany; przychodzi on właśnie w najlepszą porę.

Polański pytająco na Werłana spojrzał.

— Dobrze, posłucham — odpowiedział Werłan i twarz dostroił do poważnego słuchania

— Otrzymałem carski ukaz zająć Humań, jak można najprędzej, kiedy najsposobniejsza pora na darzy się po temu... W tej chwili, kiedy mnie atamanie zapewniasz, że kozacy już się ruszyli na Lachów, uważam, że jest właśnie najsposobniejsza chwila, dłużej odkładać nie mogę... Żołnierz i ja jesteśmy gotowi. Zajmę go w imieniu partji saskiej, którą najjaśniejsza carowa w opiekę przeciwko buntownikom wzięła. Dziś jeszcze roześlę okólnik do pułkowników nadwornych milicyj, szlachty, partyzantów partji saskiej, ażeby z wojskiem rosyjskiem działać przeciwko Leszczyńskiemu. Na wojnie wszystkie środki są dobre. W ten sposób będziecie mieli możność wystąpić przeciwko Lachom i zasłonić się carskim ukazem w razie potrzeby...

Przytem jeden egzemplarz odezwy w powyższym duchu napisanej wręczył Werłanowi, który ją poważnie i z rozwagą odczytał. W miarę czytania rozsuwały mu się zmarszczki na czole na jedną myśl, że nowo rozpoczynającą się walkę, będzie można osłonić wszelkiemi pozorami politycznemi. On wiedział dobrze, że cele ojca ihumena i Polańskiego, a jego, jak dwie drogi krzyżowe rozchodziły się w dwie strony przeciwne; pozory były, że akcja wychodziła z jednego źródła — i tego na razie było dosyć. Pokierować akcją tak, jak trzeba, od niego zależało. Kiedy Werłan czytanie ukończył:

— No, i cóż atamanie? — zapytał go Polański.

— Dobrze — rzekł Werłan — pójdę z wami..

Ojciec Dosofej ręką nad jego czołem znak krzyża zrobił; potem z szyi zdjął krzyż ihumeński, sam pocałował i dał do pocałowania Polańskiemu i Werłanowi.

— Niechaj w dobrej sprawie krzyż Zbawicielów czuwa nad wami i prowadzi was..— rzekł; — niechaj wam przyświeca w walce z wrogami w obronie świętej wiary, poniewieranej przez papistów i da wam zwycięstwo...

Polański i Werłan nic na to nie odpowiedzieli; obaj czuli i znali dobrze sprężyny wywołujące tę nową wojnę krzyżową.

Po chwilce zabrał głos znowu Polański.

— Jest teraz pora do rozpoczęcia wojny z Lachami dla was taka dogodna, jak może nieprędko się zdarzy. Macie wszelkie pozory wystąpienia nie przeciwko szlachcie i Rzeczypospolitej, ale przeciwko partji Leszczyńskiego i to pod zasłoną mocnej protekcji Jej Carskiej Mości. Jedni będą uważać za przyjaciół, drudzy za nieprzyjaciół, a gdybyście wystąpili sami, uważanoby was za buntowników i hajdamaków.

Werłan słuchał uważnie i swoje dawne plany dosnuwał w cichości. Istotnie, zręczność do podniesienia buntu była wyborną i prędko powtórnie nie mogła się zdarzyć — trzeba było z niej korzystać. Zręczność owa wydawała się tem lepszą, że kozacy występowali za plecami mocnej aljantki, która ich do pewnego stopnia opieką swoją przykrywała. Werłan rozumiał grę, wiedział o co tu chodzi, ale udawał pokornego sługę w nadziei, że jak się wzmocni, z pod opieki wyemancypuje się i będzie miał do czynienia tylko z Rzecząpospolitą

— Kiedy robić to robić — rzekł do Polańskiego. Wy zaczynajcie od siebie, a my od siebie. Teraz wrócę z waszym cyrkularzem do domu — i do roboty!

W Szarogrodzie niespodziewano się niczego, a wyjazd Werłana także uwagi nie zwracał. Zresztą, Werłan królował sam w Szarogrodzie, gdyż w miasteczku oprócz nadwornej milicji kozackiej, której sam atamanił, żadnego wojska nie było. Do niego należała obrona i straż zamku, utarczka z włóczęgami po stepach i z kupami Tatarów, którzy od Dzikich pól najeżdżali czasem okolicę. Ostrożność kazała mu powstrzymać się jeszcze z rozpoczęciem akcji póki można, pomimo to, że czas naglił, Hordij się zbliżał i lada dzień widział się do wystąpienia coraz bardziej zmuszony. Nie występował jednak. Głównym powodem kunktatorstwa było wyczekiwanie ruchu wojennego ze strony Polańskiego, który Humań miał zająć; krok ten nadałby słowom Werłana większą powagę, ludzi ślepych, niewtajemniczonych w grę polityczną, natchnąłby większem zaufaniem. Były więc głębokie racje, aby na ten krok oczekiwać.

Nareszcie długo spodziewana wieść nadeszła. Polański Humań zajął, okólnik rozesłał i miał groźną postawę człowieka, gotowego przyjąć walkę z nieprzyjacielem. Wieść ta przyszła w chwili stanowczej, kiedy Hordij pod Szarogród się zbliżył. W lasach berezowieckich, dzygowieckich i borowieckich rozrzucił swoje oddziały, a sam posłów ledwie nie codzień słał do Werłana. Nastąpiła więc chwila stanowczego wystąpienia, tem bardziej, że lada dzień mogły nadejść wieści o zetknięciu się siczowików z Lachami.

Werłan do rozpoczęcia akcji wybrał niedzielę przed Zielonemi Świętami — dzień jarmarczny. Przygotowania jego nie budziły żadnej obawy, bo ucieranie się z hultajstwem okolicznem wymagało ciągłej czujności i ciągłej gotowości do napadu lub obrony. Burzliwe czasy, w jakich się żyło, dawały aż nadto wiele powodów do potrzeby ciągłego bycia w pogotowiu. Ażeby lepiej upozorować zbrojne wystąpienie swoje, Werłan rozpuścił pogłoskę, że od Dzikich pól pokazało się tatarstwo, które na odgłos wojny Rosji z Turcją, wezwane do pomocy przez sułtana, lada chwila mogło w pobliskie okolice wtargnąć.

Tymczasem zbliżały się Zielone Święta. W ostatnim tygodniu, w niedzielę, zgromadził się wielki jarmark w Szarogrodzie i Werłan z tego zgromadzenia ludu skorzystać postanowił. Do świtu zgromadził kozaków, kazał konie nakarmić, tabor sprawił, w porządku wszystko wykonał, a około południa, kiedy było największe zbiegowisko chłopstwa, do roboty przystąpił. Najprzód, na cztery strony rynku wysłał czterech doboszów i trwogę bić kazał. Na odgłos nawoływania bębnów i jęku dzwonów, w które uderzono, zawrzało w miasteczku, jak w ulu pszczelnym, a lud począł gromadzić się koło doboszów, ażeby o przyczynie alarmu dowiedzieć się. Przyczyny istotnej nikt się nie dowiedział, bo i dobosze i dzwonnik o niej nie wiedzieli, ale natomiast dobosze choć rąbek tajemnicy uchylali, wołając do ludu:

— Hej! ludzie dobrzy! wolni kozacy, chleboroby, mieszczanie sławetni, kto lubi z bi-

strony do rozwoju jego przyczynił? Zaiste ani gwałtowna w rewolucyjny sposób dokonana reforma agrarna, ani zwinięcie wszelkich instytucyj lokalnych, ani opłakane przez wiele lat stosunki monetarne nie wytorzyły warunków przyjaznych. Nad przemysłem Królestwa „zaciążyła zmoraj biurokratycznego centralizmu skupiającego wszystkie nici i nitki działalności państwowej w odległej stolicy, zaciążył cały system państwa policyjnego, nie posiadającego przytem całej precyzji podobnych organizacyj na zachodzie, oddającego ludność wytwórczą we władzę zdemoralizowanej i i niższej cywilizacyjnie biurokracji. Tylko swej elastyczności i wielkiej pracy zawdzięcza przemysł Królestwa, że nie bez głębokich wstrząśnień, kosztem znacznych strat i ofiar zdołał się przystosować do zmienionych warunków, trwać i rozwijać się pomimo tych warunków.

Przez cały szereg lat, a zwłaszcza najbardziej w epoce rządów jenerała Hurki, która była zarazem epoką wybujałych antagonizmów narodowościowych, epoką wzmożonej supremacji państwa i jego interwencji we wszystkie dziedziny życia społecznego, miał przemysł Królestwa do przezwyciężenia cały opór tej wielkiej machiny ogólnej i jej prowincjonalnych rozgałęzień i trybów. Zniesiono Bank polski i na jego miejsce ustanowiono przestarzałą, prymitywną, do innych warunków ekonomicznych przystósowaną, organizację kantorów centralnego banku państwa. Zatamowano rozwój komunikacyj względami strategicznemi, nie pozwalając nawet na wykończenie i naprawienie dróg szosowych w zachodniej części kraju. Ograniczono cudzoziemców w posiadaniu dóbr nieruchomych. Aż w końcu pozwolono dotrzeć i rozpanoszyć się w naczelnych instytucjach ogólno-państwowych zasadzie rywalizacji i protekcji jednych okręgów przemysłowych wobec drugich. Podzielono przemysłowców jednego państwa na dzieci rodzone i pasierbów, otwierając szerokie pole dla intryg, przymilań się i patrjotycznych licytacyj. Na usługi tej rywalizacji oddano potężny aparat taryf różniczkowych, protegujących jedne i upośledzających drugie okręgi. Protegowane były i są do dziś dnia te, które się zalecały patrjotyczną prawomyślnością i krzykactwem.

Tradycyjna właściwie rosyjska obłuda nazwała tę politykę „zrównaniem" warunków produkcji w różnych okręgach, podobnie jak prześladowanie katolicyzmu nazywa się w oficjalnych raportach „obroną i równouprawnieniem prawosławia". Świeżo np. nie dopuszczono do obniżki taryf węglowych na kolei Wiedeńskiej, aby nie urazić przemysłowców okręgu moskiewskiego, którzy mogliby krzyknąć w swoich organach, że departament taryfowy proteguje okręg łódzki, chociaż fabrykanci moskiewscy w rozmowach prywatnych sami już dziś przyznają, że Łódź, ze względu na wysokość płacy roboczej, znajduje się w warunkach gorszych od Moskwy.

Gdybyż chociaż rząd rosyjski pozostawiał należytą swobodę energji przedsiębiorczości i inicjatywie prywatnej. Ale i w tym zakresie, dzięki posuniętemu do absurdu centralizmowi z jednej, a wyraźnej nieprzychylności organów rządowych z drugiej strony, przemysł Królestwa ma do przezwyciężenia trudności olbrzymie. W państwie, gdzie panuje zasada, że wszystko jest zakazane, na co nie ma specjalnego zezwolenia uzyskania jakiejkolwiek koncesji, założenie najskromniejszej instytucji ekonomicznej jest rzeczą niesłychanie mozolną, a częstokroć wprost do osiągnięcia niepodobną. Przezwyciężenie oporu władz lokalnych jest przytem jeszcze trudniejsze, aniżeli przeprowadzenie sprawy przez otchłań petersburgskiego centralizmu.

Jenerał Hurko wyrobił był sobie w Petersburgu taki wpływ u monarchy, a taki autorytet w ministerjach, że bez opinji, albo wbrew opinji jego nie ważono się zdecydować najdrobniejszego szczegółu dotyczącego Królestwa. Jakże wpływu tego używał dla dobra powierzonego kraju? Oto jako starzec ograniczony, uparty, zawzięty a podejrzliwy, trzymał się stale tej zasady, że należy odmawiać wszystkim prośbom od Polaków wychodzącym, odrzucać wszystkie ich żądania nawet w najdrobniejszych codziennych sprawach, nie mających zupełnie charakteru politycznego. Jego kreatury urzędnicze bardzo chętnie przyjęły, a może same podsuwały mu tę arcywygodną taktykę.

Z caratu.

W sprawie skandalu, jaki był w Warszawie w urzędzie gubernatora cywilnego, korespondent *Dz. Pozn.* podaje następujące szczegóły:

Naczelnik powiatu pułtuskiego, wojskowy, człowiek już 70-letni, przeniesiony przez gubernatora do znacznie gorszego powiatu, jakim jest miński, zażądał od p. Andrejewa audjencji. Wpuszczony, spytał o powody niełaski. Gdyby ją zaś jako łaskę przedstawić chciano, oświadczył, że ją odrzuca. Gubernator odmówił wyjaśnień, powołując się na ustawę o zarządzie cywilnym, która istotnie pozwala zwierzchnikowi nie tłómaczyć się przed podwładnym w podobnych wypadkach i nawet dopuszcza dymisję bez żadnego tłómaczenia. Po odmowie wywiązała się sprzeczka, od słowa do słowa, wojskowy dobył pałasza, zaczął nim płazować Andrejewa, potem już rzucił pałasz, doskoczył do gardła, chwycił wpół, powalił na ziemię i jął dusić swego zwierzchnika. Zbiegło się najbliższe biuro: spisano protokół. Winowajcę uwięziono, lecz wypuszczono wkrótce za kaucją; podobno nawet pozwolono mu, czy też kazano wyjechać z kraju.

Ciekawe byłyby rozprawy sądowe, gdyby się rząd nie lękał jawności. I czyby też uwolniono za kaucją przestępcę, gdyby nim był Polak? Czy nie uznanoby go za politycznego i nie wtrącono do cytadeli?

* * *

Swiet polemizując z prasą zagraniczną i odpierając robione Rosji zarzuty szowinizmu, pisze, że nawet język rosyjski nie posiada na określenie tego „produktu zachodnio europejskiego" odpowiedniego wyrażenia; nie zna też Rosja szowinizmu. Rosja, według *Swieta*, zawsze broniła się tylko przed swymi sąsiadami, a to chyba za szowinizm nie może być jej poczytane. W polemice tej przytacza *Swiet* cały szereg przykładów historycznych, pod adresem zaś Austrji pisze:

„Austrja, uciskając u siebie Słowian, działała zawsze i ciągle na naszą szkodę: w roku 1855 zajęła nam nasze tyły nad Dunajem. Zaprzedawszy Słowian w niewolę Niemcom i Madziarom, miesza się zupełnie niepotrzebnie do spraw serbsko-bułgarskich, nie wypełnia warunków traktatu berlińskiego co do Bośnji i Hercogowiny i przystąpiła w roku 1878 do trójprzymierza — krokiem tym wyraźnie się zamanifestowawszy jako nasz nieprzejednany wróg. I oto za jawne przymierze, skierowane przeciwko nam za prześladowanie tych Słowian, z których niektórzy należeli do wielkoksiążęcego państwa rosyjskiego, a inni byli i są tego samego co my pochodzenia, za wszystko to, my, gdyśmy już dojrzeli i nabrali sił, jesteśmy wojowniczo usposobieni i gotowi, gdy wypadnie położyć nasze kości za prawo narodowe, którego nie posiada zupełnie nasza sąsiadka, ponieważ nie jest jednolitem ciałem narodowem, ale jakimś złepkiem państwowym, z wielką trudnością utrzymywanym jako całość."

O Niemcach zaś *Swiet* pisze:

„A co Niemcy? Zabrawszy co się dało, dzięki węzłom krwi i Rosji, rozgromiwszy następnie Francję, ofiarowały nam swe pośrednictwo przy zawieraniu traktatu berlińskiego i do tego stopnia zamąciły całą politykę, ogólnie upragniony pokój, tak nas oszukały, iż my, otrząsnąwszy się natychmiast, staliśmy się zapamiętałymi szowinistami, i zdaje się, iż niedaleką jest chwila, kiedy raz wreszcie będzie rozstrzygnięte pytanie: Słowianie albo Niemcy?"

* * *

Petersburski korespondent *Warsz. Dniew.* pisze, iż istniejące w znacznej liczbie w gubernjach Królestwa Polskiego miasteczka dobiegają kresu dni swoich. „Z chwilą wprowadzenia w gubernjach byłego Królestwa Polskiego ustawy miejskiej, zamierzono, jak słyszeliśmy, znieść większość miasteczek i zamienić je na wsie i o sady, a znaczniejsze z nich na miasta powiatowe."

Ruch przedwyborczy.

Gazeta Narodowa z dnia 22. b. m., umieściła korespondencję z Tarnopola, której autor się dziwi, iż *Dziennik Polski* powtórzył za *Gazetą Narodową* notatkę o zamiarze nie małej, a poważnej części wyborców miasta Tarnopola, po stawienia ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego jako swego kandydata na krzesło poselskie. Przedewszystkiem zaznaczamy, że w mowie będącej notatki nie powtarzaliśmy za *Gazetą Narodową*, lecz podaliśmy ją na podstawie wiadomości, otrzymanych z Tarnopola, a z nader wiarogodnego źródła. I dziś podtrzymujemy twierdzenie nasze, że poważna część wyborców tarnopolskich, znając obywatelskie cnoty ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego, widząc jak każdy jego czyn ma dobro ogółu na oku, a nadto wiedząc, że może być w istocie „niezawisłym", życzy sobie mieć jego posłem z miasta Tarnopola.

Nakoniec musimy jeszcze zwrócić uwagę korespondenta, że nietylko my, ale prawie wszystkie dzienniki krajowe polecają kandydaturę ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego.

Wyborcy z mniejszej posiadłości okręgu cieszanowskiego odbyli w dniu 19. bm. zgromadzenie w sali rady powiatowej, które zagaił przewodniczący zgromadzenia Władysław br. Brunicki. — Wybrano powiatowy komitet przedwyborczy szerszy z 38 i ściślejszy z 9 członków. W skład tego komitetu wchodzą pp. Tytus Zarzycki jako przewodniczący, Stanisław Długoszewski jako zastępca i Jan Strzelecki jako sekretarz.

Zgromadzenie przedwyborcze kurji większej własności okręgu krakowskiego odbędzie się w Krakowie d. 31. bm. w sali rady powiatowej. Na porządku dziennym wybór komitetu wyborczego i delegata na zjazd.

Wzmocniony komitet wyborczy mniejszej własności powiatu tarnowskiego, zbiera się dzisiaj na posiedzenie w Tarnowie.

Z Borszczowa piszą do nas pod d. 18. bm.: W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem tutejszego notarjusza Teofila Witosławskiego, a wobec przeszło 60 wyborców z mniejszej posiadłości, zdawał sprawę z 6-letniego okresu swoich czynności poseł na sejm krajowy hr. Mieczysław Borkowski. Oprócz inteligencji dziewięciu miasteczek tutejszego powiatu, zebrali się włościanie w liczbie około 150. Sprawozdanie posła przyjęto z ogólnem zadowoleniem. Na interpelacje w sprawie szkół, budowy kolei, utworzenia sądu obwodowego w Czortkowie, sądu powiatowego w Jezierzanach, sprzedaży soli bydlęcej itp. p. poseł odpowiadał ku zupełnemu zadowoleniu, to też na wniosek jednego z członków zebrania, udzielono mu votum zaufania. Następnie ukonstytuował się komitet wyborczy dla powiatu borszczowskiego w składzie 60 członków, pomiędzy innymi: hr. Mieczysław Dunin Borkowski jako przewodniczący, Antoni Jedrowicz jako zastępca przewodniczącego, Edmund Dziczek jako sekretarz. Komitet ten wybrał delegatem na zjazd do Lwowa na dzień 22. sierpnia b. r. Teofila Witosławskiego notarjusza.

Wskutek rezygnacji rabina dra Blocha z mandatu kołomyjskiego do rady państwa, odbędzie się w Kołomyi, równocześnie z wyborami sejmowemi, wybór posła na miejsce ustępującego Blocha. Otóż, jak donoszą z Kołomyi, przyszło tam do kompromisu pomiędzy wyborcami chrześcijańskimi i żydowskimi w ten sposób, że chrześcijanie nie będą przeszkadzali wybrać żydom do rady państwa adwokata dra Trachtenberga, a w zamian za to żydzi poprą chrześcijańskiego kandydata do sejmu p. Szczepanowskiego. Wobec tego kompromisu szanse sejmowe są teraz stanowczo przy p. Szczepanowskim.

W powiecie samborskim, który dotąd reprezentował p. Karol Barański, wypłynęła kandydatura p. Feliksa Sozańskiego i właściciela dóbr Hordyni, na rzecz którego — jak twierdzą — miał zrzec się z kandydatury marszałek powiatu p. Serwatowski. Rusini stawiają w powiecie samborskim kandydaturę sędziego Rewakowicza z Podbuża.

W powiecie skałackim kandydatem dotychczasowy poseł hrabia Szczęsny Koziebrodzki.

W okręgu miejskim Brodów dotychczasowy poseł p. Oktaw Sala zgłosił ponownie swą kandydaturę.

W Brzozowie na zgromadzeniu wyborców z mniejszych posiadłości odbytem dnia 20. bież. miesiąca, uchwalono popierać kandydaturę dotychczasowego posła p. Zdzisława Skrzyńskiego.

Z Brzeżan piszą: Wyborcy z kurji większej posiadłości okręgu brzeżańskiego odbyli w dniu 20. bm. zgromadzenie w sali rady powiatowej. Uchwalono wezwać na dzień 1. października b. r. zgromadzenie wyborców z okręgu, także dotychczasowych posłów, celem złożenia sprawozdania z czynności, oraz kandydatów, celem wysłuchania ich politycznego credo. Delegatem na krajowy zjazd przewyborczy wybrany został jednomyślnie poseł Mieczysław Onyszkiewicz. Z dotychczasowych posłów najpewniejszą jest kandydatura członka wydziału krajowego dra Józefa Wereszczyńskiego.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Kalendarz. Piątek (23.): Filipa. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 12., zachód o godzinie 6. minut 50.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Cesarz zatwierdził wybór arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este na członka honorowego akademji umiejętności we Wiedniu.

Mianowania. Gustaw Pol zamianowany prowizorycznym ogrodnikiem ogrodu botanicznego przy uniwersytecie w Krakowie.

Pragmatyka służbowa dla urzędników. Komisja ministerjalna, utworzona w celu opracowania pragmatyki służbowej, jak czytamy w *Fremdenblacie* — w dniach ostatnich kilka posiedzeń. Komisja obraduje — jak już donoszono dawniej — pod przewodnictwem szefa sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych Sagassera i składa się w pierwszym rzędzie z naczelników biur prezydialnych ministerjów, właśnie bowiem w biurach prezydialnych koncentrują się sprawy personalne urzędników. Dotychczasowe obrady komisji odnoszą się przedewszystkiem do pytania: „Co pod mianem pragmatyki służbowej podciągnąć należy?" Poszczególne części praw urzędniczych muszą być w każdym razie ujęte w ramy ustawy i przeprowadzone przez obrady w parlamencie. Co do przepisów dyscyplinarnych, twierdzenia są podzielone: w radzie państwa wyrażono swego czasu pogląd, że przepisy co do postępowania dyscyplinarnego winny być przez parlament uchwalone. Co do innych postanowień, niewiele postanowień co do płac, różnice przekonań będą zapewne o wiele mniejsze, ponieważ zmiana owych postanowień może mieć znaczenie nawet dla skarbu państwowego.

Inne kwestje, jak np. uregulowanie sprawy tabel kwalifikacyjnych, są już przez to znacznie uproszczone, że mogą być załatwione bez współudziału Rady państwa, a więc i wtedy, gdy ona nie obraduje. Wobec odrębności należących tu kwestyj kodyfikacja praw urzędniczych przedstawia nadzwyczaj trudne zadanie; ale energja i wytrwałość, z jaką sprawę tę prowadzono, pozwalają spodziewać się, że tym razem osiągnięta zostanie pragmatyka służbowa przez wszystkich urzędników pożądana. Urzędnicy kolei państwowych posiadają — jak wiadomo — już od dawna dokładną pragmatykę służbową. Przystąpiono do jej opracowania zaraz w pierwszych czasach upaństwowienia kolei państwowych, a następnie poprawiono i uzupełniano pierwotne postanowienia bezustannie. Tabele kwalifikacyjne nie są tam tajne, a urzędnikom kolei państwowych wolno zaglądać do nich. Przy awansie obowiązują ściśle postanowienia, a przytem oznaczony wymiar punktów.

Z Ischl donoszą pod datą 20. bm.: Namiestnik hr. Badeni przybył tu wczoraj zrana i zajechał zaraz w „Hotelu Bauer". Hr. Badeni chciał zachować incognito. Wobec tego też urzędowo zamówiono na kilka dni przedtem mieszkanie dla osoby, której nazwisko nie było wyrażone. Dlatego też nikt nie wiedział, że hr. Badeni przybył do Ischl. Zaraz zrana zjawił się w hotelu urzędnik dworski, który także nazwiska nie wymienił, tylko kazał się zaprowadzić do osoby, która tylko co przybyła. Na godzinę południową wezwany został hr. Badeni na audjencję. O godz. 1/4 12. opuścił hr. Badeni hotel w towarzystwie porucznika dragonów Dittla, oficera ordynansowego jenerał adjutanta hr. Paara i udał się powozem do willi cesarskiej. Dopiero o godz. 1/2 2. powrócił hrabia do hotelu. O godz. 3. odbył się obiad dworski, na który hrabia został zaproszony. Po obiedzie o godz. 5. odbył przejażdżkę do Goisern. Powróciwszy, przechadzał się hrabia, niepoznany przez gości kąpielowych, po esplanadzie w towarzystwie jenerał adjutanta hr. Paara i porucznika Dittla. Dopiero wieczorem powrócił do hotelu, gdzie w jego imieniu [illegible] kancelarji gabinetowej. Zarówno na audjencję, jak na obiad dworski udał się hrabia we fraku i białej krawacie i nie miał żadnych orderów.

Kurs robót kobiecych. Celem udoskonalenia nauki robót ręcznych kobiecych w szkołach ludowych w całej Galicji i uzyskania odpowiednich sił do tego, rada szkolna krajowa w r. 1895/6 we Lwowie i Krakowie specjalny kurs robót według planu, który obejmuje naukę robót wszelkiego rodzaju, szycia, robót ornamentalnych i kompozycyjnych, wreszcie naukę robót ogrodowych. Na kurs ten, który się odbędzie w szkole wydziałowej im. Królowej Jadwigi, przy współudziale najlepszych sił naukowych i fachowych we Lwowie, powołała rada szkolna kraj. szesnaście nauczycielek, którym przyznała roczną subwencję po 100 i 150 zł. Podnieść należy, że rada szkolna krajowa chcąc umożliwić niektórym kandydatkom nie mającym we Lwowie opieki, korzystanie z tego kursu, postara się o umieszczenie ich w internacie seminarjum nauczycielskiego, a koszta utrzymania pokryje wyżej wspomniana subwencja. Cały wydatek na utrzymanie tych nauczycielek wyniesie około 2500 zł. Na kurs ten zostały powołane nauczycielki: Anna Makarewiczówna z Lubaczowa, Michalina Urbówna z Kamionki Strumiłowej, Kazimiera Ludwig z Kołomyi, Marja Sidorowiczówna z Kołomyi, Elżbieta Pociejówna z Rozdołu, Marja Fitiówna z Oleksienic, Michalina Koncewiczówna z Kossowa, Antonina Lisowska z Rohatyna, Helena Hałanówna z Kozłowa, Zenobja Lisiecka z Okopów, Adolfina Nieprzecka ze Starego Miasta, Jadwiga Krajczanka ze Sambora, Albertyna Dalecka z Przeworska, Zofja Sudiówna ze Skrochowiec, Anna Szamotówna z Buczacza, Helena Piotrowska z Kamionki i Gabrjela Majerówna ze Lwowa.

Kierownictwo kursu robót kobiecych przeznaczone zostało p. Juljanowi Fąfarze, dyrektorowi szkoły wydziałowej im. Jadwigi.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie przesyła nam następujące pismo: „W dziale kroniki nr. 224 z dnia 14. b. m. i nr. 228 z dnia 18. b. m. *Dziennika Polskiego* umieszczono pod napisem „Z Brzuchowic" artykuły, w których bezimienny autor wnosi publiczne zażalenie na c. k. dyrekcję ruchu kolei państwowych we Lwowie z powodu zamknięcia przystępu do dworca i przepełnienia wozów przy pociągach.

Ponieważ przedstawienie to nie zgadza się w wielu punktach z rzeczywistością, a żądania skierowane do c. k. zarządu kolei państwowych nie mają uzasadnienia, należy te błędne wiadomości sprostować.

Otóż podpisana c. k. dyrekcja ruchu musi przedewszystkiem oświadczyć, iż ma nietylko prawo, ale obowiązek wzbraniania przystępu na peron od strony torów bez biletu wstępu, pod tym względem stosunki w Brzuchowicach rozluźniły się, a gdy niedawno właśnie wskutek natłoku publiczności nastąpiło wykolejenie, bo organa kolejowe nie mogły dopilnować należycie ustawienia zwrotnic, zatem c. k. dyrekcja ruchu, ponosząc całą odpowiedzialność za utrzymanie bezpieczeństwa ruchu, musiała w myśl przepisów ordynacji kolejowej z dnia 16. listopada 1851 roku Dz. p. p. Nr. 1 ex 1852 r. chwycić się wszelkich środków zapewniających swobodną manipulację na torach i w tym celu nawet udała się o pomoc do c. k. władzy politycznej, albowiem publiczność w Brzuchowicach z narażeniem własnego życia i zdrowia chodzi po torach i rampach i niektórzy welocypedem jeżdżą po trasie kolei. W tych swoich usiłowaniach ani c. k. dyrekcja ruchu, ani jej organa wobec surowej odpowiedzialności, włożonej na nich ustawą karną, nie może dać się odstraszyć niezadowoleniem pojedyńczych osób, które nie chcą lub nie mogą należycie ocenić stosunków; twierdzenie zaś autora tych artykułów, jakoby w miejscach kąpielowych wolno było publiczności bawiącej na kuracji używać dworca kolejowego i peronu jako własności ogółu nie zaś prywatnej, musi stanowczo zaprzeczyć, gdyż w monarchji austro-węgierskiej takie przepisy na kolejach nie istnieją; a jeżeli tych przepisów w jakiem miejscu nie zachowują, to bezprawie nie może służyć za wzór — co do Karlsbadu mogę zagewnić, że przepisy w mowie będące są ściśle przestrzegane.

Co do przepełnienia wagonów, rzecz tak się przedstawia: Na dniu 13. sierpnia r. b. transport rezerwistów zapowiedziany przez c. k. władze wojskowe na dzień 15. sierpnia r. b. jawił się niespodziewanie dnia 13. b. m. i trzeba było w ostatniej chwili pomieścić dwieście trzydzieści ludzi, musiano więc pomimo, że rezerwistów pomieszczono o ile można było w IV. klasie (kursującej na tej linji) i dodano dwa wozy do pociągu, przesadzać podróżnych z III. klasy do II. a nawet I. klasy i chwilowo z Brzuchowic do Lwowa było w jednym wozie I. klasy o trzy osób za wiele, a w kilku wozach III. klasy stało kilku podróżnych.

Podobne wypadki trafiają się obok wielkich miast, jak Wiedeń, Paryż, gdzie do najbliższych okolic stolicy kursuje dziennie kilkadziesiąt pociągów — publiczność jest jednak wyrozumiałą na to, co można słusznie wymagać i czemu według danych okoliczności można przy dobrych chęciach zaradzić; a co jest nieuniknionym przypadkiem niezależnym od zarządu kolei, jak było właśnie na dniu 15. sierpnia r. b. między Lwowem a Brzuchowicami.

Twierdzenie zaś autora artykułu, jakoby podróżni z biletami II. i I. klasy musieli zbici jak śledzie odbyć podróż z Bruchowic do Lwowa w wagonie towarowym nie zgadza się wręcz z rzeczywistością. *Deyma*, dyrektor ruchu.

Egzamin elewów pocztowych. Ministerstwo handlu uwolniło elewów budownictwa poczt i telegrafów od obowiązku składania egzaminów z przepisów pocztowych, zobowiązując ich atoli nadal do składania egzaminów telegraficznego i elektrotechnicznego.

Więzień Armata Piotr, zasądzony wyrokiem sądu obwodowego w Jaśle, za zbrodnię kradzieży na 3 lata ciężkiego więzienia, zbiegł d. 20. bm. około godziny pół do 12. przedpoł. z zewnętrznej roboty w cegielni Stillerówka we Lwowie.

Pożar. Wczoraj w południe po godzinie 12 zaalarmowano straże pożarne doniesieniem o pożarze, który wybuchł w browarze Schmelkesa. Zmobilizowane treny straży pożarnej miejskiej, przybywszy na miejsce, opanowały w przeciągu 20 minut ogień i stłumiły go zupełnie. Szkoda nieznaczna.

Dezertera rosyjskiego wałęsającego się po Lwowie, Iwana Niekrasow, aresztowano onegdaj. Pochodzi on z Kaszunu gubernji Symbirskiej, żadnych środków ni sposobu zarobkowania nie posiada.

---

surmanami i z Lachami pohulać, złota, srebra, wolności i sławy zdobyć, niech idzie do zamku — ukazu carskiego posłuchać. Niech konika siodła, muszkiet weźmie, szablę przypasze, spisę na ratyszczu osadzi i do zamku spieszy! Hej ludzie dobrzy! wolni kozacy, chleboroby, mieszczanie sławetni, spieszcie do zamku!

Na takie alarmujące wołanie, lud wiejski falą płynął ku zamkowi i rozlokował się na wielkim placu przed bramą zamkową. Na placu stały dwie sotnie kozaków zupełnie do pochodu gotowych, reszta szykowała się wewnątrz zamkowego dziedzińca, gdzie widać było szereg taborowych wozów, przy których wisiały łańcuchy, przeznaczone do łączenia ich przy formowaniu taboru nocnego i pobrzękujące przy lada dotknięciu snującymi się po dziedzińcu ludźmi. W głębi dziedzińca stały dwie małe armatki, każda zaprzężona po cztery woły; wszystko ruszało się, roiło, hałasowało i przysposabiało do natychmiastowego wymarszu. — Zdawało się, że ten ogólny nastrój, to przeczucie trudów obozowych, walk i niedostatków, udzielały się nawet zwierzętom: konie stały z pochylonemi głowami nieruchomie, woły przeżuwały siano zjedzone, zapatrzone przed siebie szklannem, nieruchomem okiem, w których odbijał się jakiś smutek, jakaś niepewność.

Już dobrze było z południa, kiedy na plac przedzamkowy wyjechał na koniu Werłan, poprzedzony trębaczem. Z po za krzaczystych brwi obrzucił spokojnem, równem spojrzeniem tłumy mrówiącego się na placu ludu, jakby go obliczał i — sprawę sobie zdawał z czegoś. Kiedy stanął przed kozakami i przywitał ich, strzeliła do góry wojskowa chorągiew z św. Michałem archaniołem depczącym, żmiję i zaszeleściała w powietrzu od wiatru. Kozacy powitali go głośnem: hurra! — które powtórzone przez ogromną masę ludu, plac zalegającego, gdzieś po za żydowskiemi domami skonało.

Ten niespodziewany alarm w mieście w czasie jarmarku, z jednej strony zelektryzował ludność wiejską, z drugiej przestraszył żydów, którzy sklepy zamykali i chowali się po najmniej dostępnych kątach domów. Co odważniejsi tylko, snuli się pomiędzy chłopstwem na placu i podnosili uszy do góry, ażeby jak najwięcej posłyszeć. Kiedy krzyki ustały, trębacz dał znać, ażeby się uciszono.

Werłan siedział na koniu, w jednem ręku trzęzlę, w drugiem zwój papierowy trzymając, w miarę uciszania się tłumu, zwój papieru rozwijał i tym sposobem znać dawał, że czytać będzie. Jakoż wkrótce potem głos zabrał.

— Czesna gromado! wolni kozacy i sławetni mieszczanie! Wiadomo wam, że w Rzeczypospolitej obecnie wojna domowa: prawowitego króla napadł szlachcic, Stanisław Leszczyński i chce mu koronę odebrać. Na taką zbrodnię nie może pozwolić Cesarzowa rosyjska, przysłała wojska do pomocy królowi i nas, kozaków, do obrony króla powołuje. Otrzymałem ukaz Jej Cesarskiej Mości, który wam przeczytam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(13)

ŻMIJA.

NOWELA

J. Torrunda.

(Dokończenie.)

— Później, później, — uspokajał ją doktor, który przedtem był u Ernesta i słyszał sam od niego, że nie chce widzieć Klary. — No, zaczynajże pani.

I Klara rozpoczęła swoją spowiedź przed tym starym, wiernym przyjacielem. Z początku doktor słuchał, dziwiąc się i kiwając głową, ale potem wzruszył go hart młodej kobiety. Powstał.

— Pojdę teraz do Ernesta, a pani uspokój się. Ja tu zaraz powrócę.

Udał się do pokoju chorego. Ernest leżał jak poprzednio, apatyczny.

— A teraz Boże dopomóż! Jeżeli to na niego nie podziała, to już lepszego środka nie wynajdę — pomyślał doktor. Przysunął do łóżka krzesło i bystro patrząc na Ernesta, zaczął:

— Posłuchaj mnie pan teraz, panie Werner, a zważaj proszę, pilnie na moje słowa. Opowiem panu wszystko w krótkości, o szczegółach, dowiesz się pan później. Pańska żona — dodać tutaj muszę, prawdziwa bohaterka — niespodziewanie wplątała się w historję, która się musiała skończyć przed sądem. Nie, nie przeszkadzaj mi pan — rzekł powstrzymując chorego od powstania. — Wszystko się skończyło, rozumie się zupełnem uwolnieniem Klary. Znając pański pogląd na podobne rzeczy, milczała z początku, potem pan zachorowałeś i od tej chwili — zapamiętaj to pan sobie dobrze — zaczął się heroizm tej kobiety. Możesz pan sobie łatwo wystawić, co musiała Klara wycierpieć. Taka delikatna, niedoświadczona, i musiała stanąć przed sądem. Nie daje jej to pokoju ani we dnie ani w nocy, ale stara się nie okazywać swych mąk, lecz znieść wszystko sama jedna. Chorego męża nie można przecież drażnić. Wszystko idzie swoim trybem, aż do chwili, w której kobiety — pańska żona i pani Lorenz, która także figurowała w tej historji, nie mając o niczem pojęcia udają się do adwokata, Sonnenthala, człowieka, który przed dwoma laty starał się o Klarę i otrzymał kosza, ale mimo to jest jej szczerze przychylny. Leż no pan spokojnie, panie Erneście, pozwólże mi skończyć...

Ernest westchnął ciężko:

— Tym sposobem — zaczął doktor na nowo — Klara swoje zadanie wypełniła do ostatka. Gdy mi o tem wszystkiem opowiadała głosem drżącym, w którym jeszcze czuć było obawę i wzruszenie, jak Boga kocham, panie Erneście, ja stary, gotów byłem klęknąć przed nią na kolana i ucałować jej ręce. Dla tego to wychodziła z domu pomimo mego zakazu, dla tego otrzymała dwa listy od Sonnenthala, tyczące się owej głupiej sprawy. Człowiek, zachowujący przyjaźń dla kobiety, od której dostał kosza, jest zupełnie godnym tego, aby był przyjacielem jej męża. Takich ludzi spotyka się bardzo rzadko. A pan zauważasz coś i Bóg wie, co sobie zaraz myślisz! Co właściwie, nie wiem, ale sobie wyobrażam. A ta Hagen jeszcze dolewa oliwy do ognia. Z powodu takiego głupstwa o mało nie zgasło jedno życie ludzkie, a przynajmniej byłeś pan tego bardzo bliski. Żona zaś milczy, nie zważając na nic, dzisiaj rano udaje się do sądu, powraca czysta jak łza i teraz czeka... Przyprowadzić ją tutaj, panie Erneście?

Werner kiwnął potakująco głową, wzruszony nie mógł mówić.

Po chwili doktor wprowadził do pokoju Klarę. Zobaczył tylko jak Ernest wyciągnął do niej ręce, i jak młoda kobieta osunęła się przed jego łóżkiem na kolana. Wyszedł wtedy z pokoju, cichuteńko, bez szelestu zamknął drzwi a następnie szepnął sam do siebie.

— Co się tam teraz stanie, może być wiadomem tylko im dwojgu — i jeszcze Jednemu tak! No, i na cóż się cała nasza mądrość przyda? Gdyby Ten, tam w górze, nie strzegł nas — przerwałyby się nici żywotne dwojga istot. i przez co? Przez głupstwo... i przez tę podłą Hagen, tę żmiję.

KONIEC

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 20·0°C., najwyższa + 25·5°C. wczoraj w południe, najniższa + 15·2°C. dziś w nocy.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie południowo-zachodni, o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura podniesie się do + 22°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 60 proc. Opadu nie będzie, pogoda.

Owacja wojskowa. Z Rzeszowa donoszą nam: Oficerowie 3. pułku ułanów, opuszczającego Łańcut na długie może lata, przybyli 19. bm. o godzinie 8 wieczorem z pułkownikiem Morawetzem na czele konno do naszego grodu, z trębaczami i muzyką pułkową na siwych koniach, celem pożegnania jenerała brygady hr. Lamberga. Niezwykła ta kawalkada wśród nocnych cieni, wprawiła w ruch całe miasto. Jeźdźcy niosąc na drzewcach różnokolorowe lampjony, udali się przed mieszkanie jenerała i tam wznosili na cześć jego wiwaty, podczas gdy wyborna kapela odegrała kilka kawałków z prawdziwie ułańskim zacięciem. Orszak podążył następnie do barak husarskich, a stamtąd z powrotem do Łańcuta.

Cesarzowa austrjacka, jak wiadomo, bardzo wiele czasu poświęca lekturze. Od niedawna jednak z niemieckich dzieł czyta tylko takie, które są tłumaczone na języki francuski, angielski, lub włoski, a to z polecenia lekarza, ponieważ czcionki niemieckie osłabiają bardzo wzrok. Mniej zaś szkodzi, choćby najgorliwsze czytanie książek drukowanych czcionkami łacińskiemi. Cesarzowa przekonawszy się o praktyczności rady swego lekarza, nawet gazety każe sobie codziennie przedkładać francuskie, angielskie, lub włoskie, twierdząc, że informuje się niemi tak samo, jak wówczas, gdy niemieckie czytała, ponieważ, jeżeli się coś u nas wydarzy nadzwyczajnego, to pisma zagraniczne te same wiadomości natychmiast podają.

Germanizacja. Z Żywca piszą: Zapędy „*Schulvereinu*" sięgają coraz dalej w głąb Galicji. Dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że w Zabłociu przy Żywcu, które już posiada niemiecko-żydowską szkołę, w najbliższym czasie ma być utworzoną przez „*Schulverein*" niemiecka szkoła dla chrześcijańskich dzieci. Jeżeli się uwzględni okoliczność, że w Zabłociu najwyżej pięć rodzin niemiecko-chrześcijańskich mieszka, to musi się przyjść do przekonania, że zachłanności „*Schulvereinu*" nie tyle chodzi o Zabłocie, ile o sam Żywiec, którego pewni obywatele grawitują ku germanizmowi, a jako antisemici do szkoły żydowsko-niemieckiej w Zabłociu dzieci swych posyłać nie chcą.

Jakie niebezpieczeństwo dla polskości mieści w sobie niemiecka szkoła w Zabłociu, ocenić potrafi tylko ten, kto znając stosunki żywieckie wie, jak powoli miasto to z naleciałości niemieckich się otrząsa.

Apelujemy więc do zarządu głównego towarzystwa „Szkoły ludowej", by pospieszył w pomoc ubogiej gminie Zabłocia znaczniejszym datkiem na wybudowanie szkoły.

Pożar w cerkwi. Donoszą nam, iż we wsi Rogóżno pod Samborem podczas odpustu, czyli t. zw. „praźniku" na dniu 18. bm. skutkiem zajęcia się firanki od jarzącej się, a źle ustawionej świecy, powstała panika, a z krzykiem „hore", zaczęło się chłopstwo i inteligencja nawet tłoczyć ku wyjściu. Nie pomogło nawoływanie księdza, ani też przytomniejszych obywateli, w jednej chwili zbita masa ludzi zatarasowała drzwi — i na śmierć stratowała jednego chłopa z Nadyb, dziewkę z Wojutycz i kobietę z Rakowy — oprócz tego znaczna ilość osób odniosła ciężkie obrażenia.

Dwa wyroki śmierci. Gdzie tylko na jakieś międzynarodowe święto cywilizacji wsunie się urzędowa Rosja — żeby się przybrała w niewiadomo jak cywilizowany ubiór — zawsze musi dowieść swego niedźwiedziego charakteru w jakimś akcie okrucieństwa, samowoli lub tyranji. Oto i ogólnie pokojowy nastrój uroczystości kilońskich z powodu otwarcia kanału zamącony został urzędowo rosyjskim dysonansem. Angielscy majtkowie, którzy powrócili do Portsmouth, przywieźli z sobą wiadomość o rozstrzelaniu dwóch rosyjskich majtków z załogi pancernika „Car Aleksander II.", za to, iż ci zbiegli. Dezerterów schwytano i odstawiono na okręt, gdzie wydano na nich wyrok śmierci. Przed wykonaniem wyroku komendant eskadry rosyjskiej zwrócił się do cesarza Wilhelma z formalną prośbą, aby okręt jego mógł podnieść kotwicę i odpłynąć na pewną przestrzeń na otwarte morze, gdzie chciano wykonać wyrok. Cesarz odmówił w dosyć ostrych wyrażeniach, przyczem wyraził zdziwienie, że taki barbarzyński wyrok można wydawać w dniach ogólnej radości. „Niestety — mówi gazeta torysów *The people* — ludzkie wdanie się w sprawę cesarza niemieckiego nie doprowadziło do niczego, gdyż, gdy rosyjskie okręty opuściły Kilonję, wykonano wyrok na obu majtkach".

Sara Bernardt i rybacy. Chuda Sara spędzać zwykła w swym zameczku bretońskim. W dobroduszności swej, chciała swym sąsiadom rybakom w Sanzon zrobić przyjemność i ofiarowała im porządną łódź ratunkową, mającą nosić jej imię. Poczciwi rybacy nie umieli się poznać na dobroci serca Sary i przyjęcia łodzi odmówili. Gdy zdumiona artystka zaczęła dopytywać się o przyczynę odmowy, wyjaśniono jej, że rybacy bretońscy, pozbawieni wszelkich aspiracyj artystycznych, dotychczas uważają „komedjantkę" za wyrzutka społeczeństwa, wyklętego przez kościół, przeto niebezpiecznego dla dobrego chrześcianina.

Wojna o śmierć i życie odegrała się w Berlinie w Szprei, między samobójcą i policjantem. Do Szprei rzucił się pewien mężczyzna w zamiarze samobójczym. Policjant i rybak pospieszyli w łodzi na pomoc. Dogonili samobójcę i policjant schwycił go, lecz on bronił się, chcąc się utopić. Nie mogąc się policjantowi wyrwać, uczepił się tak, że policjant musiał go pałaszem w głowę ciąć, by go puścił. Lecz nadaremnie. Samobójca tem mocniej trzymał tak, że udało mu się policjanta z łodzi do wody wciągnąć. I byłby go niezawodnie ze sobą w głąb porwał, gdyby kilku innych rybaków z pomocą nie nadpłynęło, którzy samobójcę pokonali. Samobójcę musiano odstawić do lazaretu, a policjanta także.

Z Paryża donoszą: Po miastach prowincjonalnych, które ogromnie tracą na paryskich wystawach powszechnych, jak to zwłaszcza co do wystawy z r. 1889 cyframi wykazano, wszczyna się żywy protest przeciw zamierzonej na r. 1900 wystawie powszechnej. Rada miejska w Nancy przystąpiła do protestu „lotaryngskiej ligi decentralizacyjnej", która żąda od izby posłów, aby ustawę co do otwarcia wystawy powszechnej w Paryżu w r. 1900 odrzuciła. Protest ten został rozesłany do wszystkich rad departamentalnych.

Sprzedaż Mileszew została cofniętą. Spadkobiercy śp. Łyskowskiego ogłaszają w tej sprawie oświadczenie. Dla wyjaśnienia możliwych nieporozumień, godzi się zaznaczyć, że profesor W i c h e r k i e w i c z o sprzedaży Mileszewa stanowczo nic nie wiedział, uczyniono to bez jego wiedzy i woli. On też głównie przyczynił się do cofnięcia sprzedaży.

Górnoszlązacy w Poznaniu. Ubiegłej soboty przybyła do Poznania wycieczka Górnoszlązaków, którzy w stolicy wielkopolskiej serdecznego doznali przyjęcia. Ogółem przybyło około sześćdziesięciu; wśród tem pań kilka z inteligencji i kilka wieśniaczek. Komitet poprowadził po krótkiem przywitaniu całą wycieczkę do kościoła św. Marcina, skąd udano się na obiad, do którego zasiadło około 150 osób. Zasługę wycieczki przypisać należy w pierwszym rzędzie p. Bron. Korazewskiemu i jego rodzinie, która od sześciu lat stoi na straży polskości w północnej Szląska dzielnicy. Dzięki staraniom państwa Korazewskich poznali Poznańczycy dzielnego tego ducha, jaki tkwi w polskim ludzie, jakim się odznaczają akademicy wrocławscy, synowie szląskiej ziemi. Po obiedzie udali się goście na kwatery, a wieczorem zeszli się znowu wszyscy, pań nie wyłączając, w jednej z pozn. restauracyj. Grono akademików przy naczelnym stole dawało impuls do śpiewów, przemówień, deklamacyj i piosnek, którym wszystko wtórowało z zapałem. W niedzielę rano zwiedzali Górnoszlązacy pamiątki miasta w pojedyńczych oddziałach; o godz. 10. stawili się na sumę i kazanie u Fary, poczem ruszyli na zwiedzenie wystawy. Wieczorem połączył znowu wszystkich obiad. Przewodniczący komitetu p. Dobrowolski przemawiał do braci górnoszląskiej, a wzniosła była chwila, gdy po obiedzie nastąpiła chwila bratnich pocałunków, któremi Wielkopolska urzędowo żegnała Szlązaków.

Katastrofa na „Jungfrau." Dnia 13. bm. wydarzył się na „Jungfrau" straszny wypadek. Spadł mianowicie ze szczytu zecer Ritzau. Towarzysz Ritzaua, niejaki Jan Wawra z Wiednia tak opisuje ten wypadek: Ritzau od samego początku zdradzał wielkie osłabienie. Nareszcie trzeba nam było drapać się po gładkiej stromej skale. Musieliśmy silnie pracować rękami, co mnie udawało się z łatwością. Mnie nie opuszczał dobry humor, którym chciałem podtrzymywać i towarzysza. Piąłem się z pomocą liny. Ciupagę swą zostawiłem na dole. Powiedziałem Ritzau'owi, aby stanął silnie na śniegiem pokrytej grani. Lodowiec pokrywała kilkucalowa warstwa śniegu. Zawołałem na towarzysza, aby się przywiązał do mej liny. Nie chciał mnie usłuchać, mówiąc, że wdrapie się bez liny. Zauważyłem na to, że jest przeklęcie głupio, nie skorzystać z mej liny. Lina, przymocowana do haka, była mocną, ja sam wdrapałem się z jej pomocą. Ritzau nie mógł tego uczynić widocznie z powodu osłabienia. Pomimo to piął się dalej. Posunąwszy się o jakie 1½ metra, stanął naraz i zawołał: „Nie mogę dalej!" Było to pomiędzy godz. 8. a 9 rano. W tej krytycznej chwili podałem mu, trzymając w lewej ręce hak, prawą dłoń. Udało mi się uchwycić go za końce 4 palców, z powodu osłabienia nie mógł on jednak się zbliżyć się nieco ku mnie i podać mi lepiej ręki. Zdaje mi się, że w tej chwili stracił on już przytomność, gdyż patrzał na mnie osłupiałym wzrokiem. Z powodu ciężaru ciała i nie mając dostatecznej władzy, aby się utrzymać na linie, wyśliznął mi się z rąk i w tym momencie widziałem go spadającego na pole śniegowe. Upadł z początku na jakie 100 metrów w dół; krzyku nie słyszałem. Widziałem jeszcze chwilę potem, jak odbijał się od skał niby kawał głazu. Straciłem go potem z oczu, słysząc tylko huk upadających kamieni, które potoczyły się za ciałem. O powrocie nie mogłem myśleć. Byłem przywiązany do liny. Wziąwszy ten jej koniec, którego się był powinien uczepić Ritzau, wdrapałem się śród największego niebezpieczeństwa życia na szczyt, do którego miałem jakie 100 metrów od miejsca katastrofy. Wiatr zaczął zmiatać śnieg; na szczęście nie zatrzymałem się ani chwili, tylko natychmiast zabrałem się z powrotem.

Hr. Eugenjusz Zichy, który przed 3 dniami powrócił ze swej ekspedycji do Azji, opowiada w jednym z dzienników węgierskich ciekawe szczegóły o swojej audjencji u cara, która trwała przeszło 40 minut. Hrabia zaznacza, iż car żywo interesował się ekspedycją i wypytywał się o jej rezultaty. Odpowiedź hrabiego, iż ekspedycja odnalazła kierunek węgierskiej wędrówki ludów i stwierdziła pewne ślady odpadłych od Węgrów ludności, wywołała wielkie wrażenie na carze, który na uwagę, iż starzy Węgrzy są spokrewnieni z Rosjanami, odparł: „To jest zmienność polityki. Ludy stoją ze sobą raz w sojuszu, potem rozłączają się i znowu schodzą się ze sobą." W końcu rozmowy wyraził car zadowolenie z tego, iż na pamiątkowej wystawie budapeszteńskiej utworzony zostanie także oddział kaukazki.

Toast z dwunastu słów. Gazety medjolańskie donoszą, że Arrigo Boito, postanowił, nie wystawiać teraz nigdzie swojej najnowszej opery pt. „Neron" mówiąc: „Niech się to stanie po mojej śmierci, gdyż za życia mogłoby mnie spotkać to samo co z operą „Mefistofel" — a jestem już za stary, ażebym mógł czekać na swoje zmartwychstanie." Przy tej sposobności te same pisma — przypominają, że „Mefistofel" Boity podczas swego pierwszego przedstawienia został przez całą publiczność sromotnie wygwizdany. To samo powtórzyło się na drugiem przedstawieniu, tak, że trzeci raz opery tej już nie dawano. Dopiero po dwunastu latach odgrzebano „Mefistofela" z zapomnienia a tym razem został przyjęty z niebywałem entozjuzmem. Zapaleni Włosi urządzili dla swego mistrza wspaniały bankiet. Toasty jeden za drugim wznoszono na cześć twórcy „nieśmiertelnego dzieła". W końcu powstał Boito i dwunastu następującemi słowy podziękował za owację:

„Przed laty dwunastu, wygwizdaliście moją operę, a więc — wasze zdrowie, moi panowie!" poczem wychyliwszy duszkiem swój kielich do dna — ukłonił się i opuścił salę.

Wycieczka węgierska. O godzinie 8. rozpoczął się onegdaj bankiet na strzelnicy.

Do stołów, ustawionych w podkowę, zasiadło przeszło 150 osób, reprezentujących wszystkie sfery społeczeństwa, za filarami zaś zajęła miejsce kapela cygańska, złożona z 13 osób, pod dowództwem swego kapelmistrza z Debreczyna p. Karola Rácsa.

Szereg toastów rozpoczął p. M i c h a l s k i, prezes towarzystwa strzeleckiego dziękując przedewszystkiem komitetowi, że na miejsce zebrania wybrał strzelnicę — a następnie wychylił toast na pomyślność Węgrów, przyjęty gromkiemi okrzykami „*eljen!*"

Prezes towarzystwa śpiewaków węgierskich dr. M á g o s G y ö r g y adwokat z Debreczyna, wychylił po pełnem zapału przemówieniu toast na cześć Polski, *vivat, crescat, floreat!* — a kapela węgierska powitała ten toast naszym mazurkiem Dąbrowskiego, co dało powód do zmilknąć nie chcących okrzyków i oklasków.

Następnie dr. M a ł a c h o w s k i wyraził życzenie, aby takie wzajemne zbliżania się do siebie, jak najczęściej się powtarzały i toastował na cześć węgierskich towarzystw śpiewackich. Odwzajemnił się natychmiast p. K r a s n a y F e r e n c s toastem na cześć polskich towarzystw śpiewackich, po nim zaś wypił zdrowie Polek p. C i f f e r N a n d o r, a następnie p. M a k a r e w i c z zdrowie braci w sztuce, p. L e n g y e l Imre, honwed z r. 1848, pił na cześć wspólności dążeń do wolności, przypomniawszy, iż walczyliśmy kiedyś ramię przy ramieniu na ziemi węgierskiej, poczem jeden z Węgrów zawołał po polsku: „Jeszcze Polska nie zginęła!", co wywołało burzę oklasków. Przemawiali jeszcze p. W a l t e r, prezes „Echa", aby harmonja taka, jak obecnie, trwała jak najdłużej i wreszcie dr. K r o s i ń s k i wychylił toast na cześć Węgierek, z których jedna p. Stefanja D o n o g a n znajdowała się wśród grona biesiadników.

Teraz bankiet zmienił się w wieczór muzyczny, a rozpoczęli go nasi śpiewacy polskiemi pieśniami. Krakowiak: „Podkóweczki dajcie ognia!" tak się gościom podobał, iż musiał być na ich żądanie powtórzony. Prawdziwą niespodziankę zrobił obecnym p. R á c s, który pochwyciwszy w lot melodję tego krakowiaka, oraz „Bartosza", zagrał ją następnie w pełnej kapeli. Zebrał też za to huczne oklaski.

Następnie śpiewacy węgierscy odśpiewali dwie pieśni węgierskie i jedną słowacką. O ile mogliśmy zauważyć, głosy są dobrze dobrane i zharmonizowane. Na ocenę ich śpiewu będziemy mieli dosyć czasu na festynie w ogrodzie miejskim dzisiaj.

Z onegdajszego zebrania odnieśli wszyscy jak najprzyjemniejsze wrażenie, a Węgrzy niejednokrotnie dziękowali za przyjęcie, jakiego się nie spodziewali.

Musimy tutaj dodać jeszcze, że komitet na onegdajszym bankiecie wywiązał się ze swego zadania świetnie, a w szczególności zaś za gospodarzenie podziękować musimy pp. Ciuchcińskiemu, Tothowi, Cetwińskiemu, Brajerowi, Popowiczowi i Rosenbuschowi.

Wczoraj na życzenie pani D o n o g a n I s t v á n n é zdjął tutejszy zakład fotograficzny „Stella" fotografję ze wszystkich uczestników bankietu, co z pewnością miłą dla obu stron będzie stanowić pamiątkę. Zebrali się wczoraj wszyscy o godzinie 8½ przed gmachem sejmowym. Po odfotografowaniu udali się śpiewacy, podzieliwszy się na partje, na zwiedzanie miasta.

Koncert w Ogrodzie Miejskim rozpoczął się o godzinie 5. po południu i ściągnął tłumy publiczności. Pogoda była prześliczna.

Z armji. Mianowani: pułkownik Józef Panatowski, komendant 13. p. obrony krajowej, komendantem 4. brygady piechoty. — Kapelanami wojskowymi 2. kl. ks. Karol Bogucki ze Lwowa przy rezerwie 80. pp., gr.-kat. ks. Aleksander Pasławski z Przemyśla przy rezerwie 89. pp. — Kapitan I. kl. Franciszek Neumayer z 55. pp. komendantem szkoły kadeckiej w Łobzowie, kapitan I. kl. Izaak Ljustina naczelnikiem składów artyleryjskich w Przemyślu.

Przegląd garnizonu. Br. S c h ö n f e l d, inspektor armji, bawił w Przemyślu od dnia 16—23. sierpnia rb., gdzie odbył doroczny przegląd garnizonu. Pod jego kierownictwem odbyły się przez 4 dni ćwiczenia w polu w różnych terenach i z rozmaitymi planami walki — a rezultat ćwiczeń musiał być widocznie świetny, skoro br. Schönfeld wyraził się z najwyższem uznaniem o wojskowem wykształceniu przemyskiego garnizonu. Wielkie pochwały odbierał każdego dnia szczególnie wielce sympatyczny i ogólnie lubiany pułkownik 45. pp. D r a g o n i v o n R a b e n h o r s t, a w jego osobie także 45. pp. za znakomite prowadzenie i maszerowanie. Br. Schönfeld odjechał w środę do Jarosławia.

Samobójstwo księcia. Dzienniki peszteńskie donoszą o samobójstwie księcia Alberta Woroniewskiego (czy nie Woronieckiego?), młodego 27 letniego człowieka, który nadesłał do policji peszteńskiej list, że odbiera sobie życie — z nędzy. Przed dwoma laty, książę z tego samego powodu rzucił się do Dunaju, zdołano go jednak uratować. Pomimo chęci do pracy był tak nieszczęśliwy, że nigdzie miejsca znaleźć nie mógł, musiał więc widocznie, jak to z listu widać, zamach samobójczy powtórzyć. Zarządzone poszukiwania nie dały dotychczas żadnego wyniku, na ślad bowiem przypuszczalnego samobójcy nie natrafiono. Samobójca pozostawia młodszego od siebie brata, mieszkającego również w Peszcie.

Obaj mają być wnukami poległego w czasie wojny węgierskiej księcia Mieczysława Woronieckiego, któremu Węgrzy wznieśli wspaniały nagrobek.

200.000 guldenów odkopanych. Z zawalonego podczas znanej katastrofy w Brüx domu administracji kopalń, udało się nareszcie po wielkiej robocie wydobyć olbrzymią, ważącą 35 centnarów metrycznych kasę żelazną. Wydobycie kasy warte było ciężkiej pracy, gdyż zawierała 200 000 guldenów w gotowiźnie i papierach wartościowych, nie wspominając o ważnych bardzo dokumentach i księgach handlowych Towarzystwa.

Od Administracji!

Z powodu bardzo licznych zgłoszeń, zmuszeni jesteśmy raz jeszcze stanowczo oświadczyć, że nigdzie i nikomu **„Świata w obrazach"** za zaliczką nie wysyłamy, lecz tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości po 35 ct za każdy zeszyt. Jest to zresztą korzystniejsze dla samych odbiorców, portorjum bowiem za pobraniem pocztowem kosztuje o wiele więcej, niż przy zwykłej posyłce.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj w południe odbył się w kościele św. Mikołaja ślub panny Heleny M o k r z y c k i e j, córki urzędnika Banku hipotecznego i Malwiny z Mecenzeffiów Mokrzyckich, z p. Konstantym Edwardem B i e r n a c k i m, inżynierem Wydziału krajowego.

Wpisy uczenic w szkole VI-cio klasowej żeńsk. im. P i r a m o w i c z a, na rok szkolny 1895/6 odbędą się w dniach 29. 30 i 31. sierpnia 1895 r. od godziny 9—12 przed południem i od godz. 3—5 po południu w lokalnościach szkoły przy ul. Wałowej l. 4 na II. piętrze.

Ostatnie wiadomości.

Namiestnik hr. Badeni wyjechał z Ischlu wczoraj w południe. Odwiedzi on w Steinamanger na Węgrzech syna, który tam w pułku huzarów odbywa jednoroczną służbę.

Wiener Ztg. ogłasza nominację dwóch sił nauczycielskich dla nowego gimnazjum słoweńskiego w Cylei. Kierownik ministerstwa oświaty nadał mianowicie profesorowi krajowego gimnazjum w Leoben, Juljuszowi Głowackiemu i profesorowi gimnazjum państwowego w Cylei, Antoniemu Cosiemu, posady nauczycielskie w państwowem niższem gimnazjum z niemiecko-słoweńskim językiem wykładowym w Cylei.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Stambuła: Audjencja, jaką miał przed kilku dniami austro-węgierski ambasador baron Calice u sułtana, trwała trzy godziny. Podczas audjencji wręczył Calice obu synom sułtana nadaną im przez cesarza austrjackiego wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa. Sułtan przyjmował ambasadora ze szczególną życzliwością.

Hr. Ryszard B e l c r e d i, dotychczasowy pierwszy prezydent trybunału administracyjnego, uwolniony został od sprawowania wysokiego tego urzędu najwyższem pismem odręcznem cesarza. Hr. Belcredi ma obecnie lat 72; do służby państwowej wstąpił w roku 1848. W roku 1851 jako starosta w Znaimie otrzymał tytuł radzcy namiestnictwa. Na wiosnę 1861 roku został zamianowany prowizorycznym kierownikiem rządu krajowego na Szląsku i równocześnie wybrany został posłem sejmu szląskiego do rady państwa, gdzie zdobył sobie stanowisko jednej z najwybitniejszych sił partji konserwatywnej. Definitywnym szefem władzy krajowej na Szląsku został hr. Belcredi w październiku 1862 roku. Stamtąd powołany został do Pragi na tymczasowe kierownictwo tamtejszego namiestnictwa, a w maju 1864 roku otrzymał nominację na namiestnika Czech. — Kiedy w czerwcu 1865 roku Schmerling musiał ustąpić, hr. Belcredi objął urząd ministra spraw wewnętrznych i ministra stanu. Działalność jego, rozpoczęta zawieszeniem konstytucji, trwała aż do lutego 1867 roku. Prezydentem trybunału administracyjnego został hr. Belcredi czternaście lat temu bezpośrednio po bar. Stählinie. Od roku 1878 jest hr. Belcredi kawalerem Złotego Runa. Do *Fremdenblattu* telegrafują z Ischl, że następcą hr. Belcredi'ego na stanowisku pierwszego prezydenta trybunału administracyjnego zostanie były minister sprawiedliwości hr. S c h ö n b o r n.

W tych dniach odbyła się rada węgierskich ministrów, na której, jak utrzymują dzienniki budapeszteńskie, uchwalono postawić na porządku dziennym pierwszych posiedzeń sejmu, niezałatwione jeszcze całkowicie projekty o w o l n e m w y k o n y w a n i u r e l i g j i i r e c e p c j i ż y d ó w. Z ustawy o wolnem wykonywaniu religji, izba magnatów nie zatwierdziła, jak wiadomo, postanowienia, dotyczącego bezwyznaniowości. W ustawie o recepcji żydów odrzuciła izba paragraf o przechodzeniu z chrystjanizmu na wiarę żydowską; paragraf ten wcielony ma być w ustawę o wolnem wykonywaniu religji i wskutek tego projekt o recepcji żydów przedstawiony zostanie do sankcji. Po projektach kościelno-politycznych przyjdzie pod obrady sejmu projekt o sądownictwie kurjalnem w sprawach wyborczych, a następnie budżet na rok 1896. Projekt o upaństwowieniu administracji wniesiony zostanie jeszcze w roku przyszłym, ale obradować nad nim będzie już nowy sejm. Niezależnie od projektu o upaństwowieniu administracji załatwiony będzie jeszcze w r. 1896 projekt o sądownictwie administracyjnem. Sejm rozpoczyna swoje prace w dniu 27. września.

Ze Sofji donoszą do *Timesa* o poważnych nieporozumieniach pomiędzy konserwatywnymi a unionistycznymi czyli russofilskimi członkami gabinetu. Unioniści starają się doprowadzić do dymisji N a c s e w i c z a i P e t r o w a. Stoiłow okazywać ma skłonności do przyjęcia unjonistycznego programu. Książę jednak żadną miarą nie chce się rozstawać z Petrowem. Zdaniem korespondenta *Timesa* przed księciem stoi alternatywa, albo w o j s k o w e rządy z pomocą Petrowa, albo zaakceptowanie c z y s t o - r u s s o f i l s k i e g o gabinetu, którego moralnym kierownikiem byłby metropolita Klement.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. sierpnia. Powołanie hr. Badeniego do Ischlu jeszcze ciągle stoi na pierwszym planie uwag dziennikarskich.

Fremdenblatt donosi, że przyspieszono możliwość mianowania hr. Badeniego prezydentem ministrów. Dalej jest pono rzeczą pewną, że Badeni nie utworzy parlamentarnego, lecz fachowe ministerstwo.

Wiedeń 22. sierpnia. Hr. B a d e n i zabawi tutaj jeszcze przez dzień dzisiejszy.

Wczoraj po powrocie z Ischlu nie przyjmował nikogo, lecz pracował i dyktował referat, następnie udał się do Schönbrunnu do hr. Gołuchowskiego.

Z zaufanej strony zapewniają, iż B i l i ń s k i obejmuje tekę ministra robót publicznych.

Wiedeń 22. sierpnia. Cesarz wyjeżdża 1-go września do Budziszyna na manewry i zabawi tam cztery dni, następnie wróci do Wiednia i pozostanie tam do 8. września, poczem uda się na niemieckie manewry do Szczecina, a następnie pojedzie na Węgry.

Berlin 22. Rozruchy w M ü h l h e i m trwają dalej. Policja wczoraj znowu dobyła pałaszy i raniła wiele osób.

Kolonja 22. sierpnia. *Koeln. Ztg.* zapewnia, że w kwestji zbliżenia się Bułgarji do Rosji, ta ostatnia nie postawiła wcale określonych warunków.

W kołach rządowych spodziewają się nowych wyborów księcia.

W jesieni zajmie się sobranje sprawą przywrócenia dawnej konstytucji.

Belgrad 22. sierpnia. Na jeneralnego gubernatora w Monastyrze w Macedonji A b d u l K e r i m a - baszę, wykonano zamach. Gubernator uszedł cało.

Wiedeń 22. sierpnia. Profesor i kierownik ruskich paralelek przy gimnazjum w Przemyślu C e g l i ń s k i mianowany dyrektorem ruskiego gimnazjum tamże.

Gracko kat. proboszcz z Hnilic ks. K r y p i a k i e w i c z mianowany rzeczywistym nauczycielem religji przy czwartym gimnazjum we Lwowie.

Wiedeń 22. sierpnia. (Wczoraj po zamknięciu giełdy połndn. notowano: kredyty 400·50, węg. kredyty 487·25, kanglosy 170·—, laenderbanki 278·—, sztacbany 407·—, lombardy 111·25, elbethale 29·50, tytoniowe 243·25, alpiny 95·40, renta majowa 100·95, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 100·— los turecki 79·50, unjony 350·—.

Berlin 22. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. W i e n e r P a r i t a t). Kredyty 248·90 (400·12), lombardy 46·90 (110·80). węg. renta złota 103·60 (122·89), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 21. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 336·87 (400·18), lombardy 96·— (111·40), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 22. sierpnia. Jak z wiarygodnego źródła zapewniają, zastrzegł sobie cesarz decyzję co do utworzenia definitywnego gabinetu aż do powrotu z jesiennych manewrów.

Wiedeń 22. sierpnia. Do *Fremdenblattu* telegrafują z Ischl, że rozstrzygnięcie w sprawie utworzenia definitywnego gabinetu zostało odłożone do powrotu cesarza z manewrów. Przyjęcie hr. Badeniego przez monarchę miało być tym razem jeszcze łaskawsze niż zawsze.

Wiedeń 22 sierpnia. Hr. B a d e n i miał dzisiaj długą konferencję z hr. Kielmannseggiem.

Londyn 22. sierpnia. Do dzienników tutejszych donoszą ze Stambułu, że Porta nie chce się zgodzić na żądania trzech mocarstw w sprawie reform w Armenji, i że cofa nawet niektóre z przyrzeczonych już w pierwszej odpowiedzi swobód.

Belgrad 22. sierpnia. Dziennik *Videlo* będący urzędowym organem stronnictwa postępowego zaprzecza stanowczo doniesieniu, jakoby to stronnictwo brało w jakikolwiek sposób udział w kampanji prasy serbskiej przeciw Rosji.

Wiedeń 22 sierpnia. Dziewiętnastoletni czeladnik szewski P r o c h a s k a zamordował dzisiaj rano na Marjahilf staruszkę Annę L e i t g e b. Morderca przeciął swej ofierze szyję aż do kręgosłupa, zrabował różne kosztowności i uciekł, został jednak natychmiast przyaresztowany.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. sierpnia 1895.

HOTEL ŻORZA. K. br. Vaux z Wiednia. L. Cieński z Okna. M. Kunzowa z Podwerbiec. B. Stojowska z Kęsny dolnej. L. br. Brückmann z Monasterzysk. A. Agopsowicz z Tropanówki, E. Zagórski z Kołodziejówki. M. Brykczyński z Pacykowa. S. Zwolski z Bryniec. W. Wolski z Schodnicy. Dr. J. Horodyski z Wygnanki. R. Puzyna z Gwoźdźca. J. Madeyski z Parchacza. S. Maranz z Proskurowa. F. Jonas z Tropawy. J. Zarzycki z Siedlisk.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Osuchowski z Bieniawy. O. Sala z Wysocka. Ks. J. Wojcik z Przemyśla. J. Teltsch ze Stanisławowa. M. Urzański z Haczowa. S. Białoskórski ze Staj. S. Hartmann z Wiednia. R. Moszoro z Rosji. P. Martynowicz z Sędziszowa. Ks. H. Grünberger z Traiskirchen. Dr. G. Burghall z Rumunji. H. Pohl z Krakowa. M. Zdulski z Kolbuszowy. S. Berger z Wiednia. M. Atteslander z Krakowa. M. Walter z Wiednia.

Luźne myśli. — W życiu są dysonanse równie niezbędne jak w muzyce.

—

Dobre uczynki są często niczem innem jak kagańcem dla złego sumienia.

—

Im mniej ten lub ów rzecz rozumie, tem prędzej wydaje sąd o niej.

Ogłoszenie.

C. i k. komenda 7 pułku ułanów zamierza rozdać dostawę mięsa jak również innych artykułów żywności (z wyjątkiem owsa, siana i słomy) dla oddziałów stacjonowanych w Mostach wielkich, w drodze ofert.

Dotyczące oferty należy wnieść do 10. września b. r. do komendy tegoż pułku w Mostach wielkich.

Ceny za 100 kilogramów loco Mosty wielkie.

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę

Kierownika handlowego

w Bazarze Kółka rolniczego w Czernichowie, zarazem

Instruktora

praktycznych kursów handlowych w Czernichowie.

Pensja roczna 600 zł., tantjema, wolne pomieszkanie, opał i światło.

Podania wystosowane do Zarządu Bazaru Kółka rolniczego w Czernichowie a zaopatrzone dowodami wykształcenia handlowego i dłuższej praktyki w handlach kolonjalnych **przyjmuje do dnia 5. września b. r.** i bliższych wyjaśnień udziela **Dyrekcja Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie.** 1804 1—3

Włoskie przysłowie mówi:
„Gdyby kobieta była tak chyżą w nogach, jak jest w języku, to zdołałaby przytrzymać... błyskawicę i podpalić nią w piecu".

L. 4953.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji miejskiej wraz z prawem poboru opłat gminnych od napojów propinacyjnych, tudzież prawa propinacji na dworcu kolejowym i w dobrach Folwarki wielkie i Folwarki małe, gminie miasta Brodów przysługującego, na przeciąg lat trzech od 1. stycznia 1896 do 31. grudnia 1898, rozpisuje się niniejszem publiczną licytację za pomocą pisemnych ofert **na dzień 2. września 1895**, w razie zaś niepomyślnego wyniku tejże **na dzień 9. września 1895**, a jeśliby i ta licytacja nie odniosła skutku **na dzień 16. września 1895**, każdym razem o godzinie 12. w południe w tutejszym urzędzie gminnym odbyć się mającą.

Jako cenę wywołania za wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne, ustanawia się czynsz roczny w kwocie 42.000 zł. a. w.

Wadjum przy licytacji złożyć się mające wynosi 4.200 zł. a. w.

Oferty pisemne na wszystkie powyż poszczególnione przedmioty dzierżawne opiewające, należycie ostemplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnosić można przed terminem licytacyjnym lub na terminie przed zamknięciem licytacji na ręce komisji licytacyjnej w Prezydjum tutejszego Magistratu.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w tutejszym urzędzie gminnym.

Magistrat miasta
Brody dnia 15. sierpnia 1895.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·33	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·4	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.